

Odezwa na dzień „Święta Morza“

Liga Morska i Kolonjalna i Główny Komitet Wykonawczy „Święta Morza“, które odbędą się w całym kraju w dniu 29 czerwca, ogłosiła następującą odezwę:

„Obywatele! W dniu 29 czerwca cała Rzeczypospolita obchodzi uroczyste tradycyjne „Święto Morza“. Radosny obchód odwiecznego związku narodu i państwa z morzem niech nam przypomni wielką prawdę, że własny brzeg morski — źródło wolności i źródło dobrobytu Rzeczypospolitej — strzec musi silna flota wojenna.

Sila Rzeczypospolitej, gwarantująca bezpieczeństwo pracy polskiej na wybrzeżu i na morzu — oto najbliższe zadanie, jakie stoi przed Polską — Państwem Morskim.

Dzień „Święta Morza“ uczelmy czynem — składaniem przez wszystkich ofiarne gościa na Fundusz Obrony Morskiej — będący funduszem dobra publicznego, całkowicie przeznaczony na rozbudowę polskiej marynarki wojennej.

Pod sztandarem ofiarnej służby dla morza i na morzu stanąć musi przede wszystkim młode pokolenie, sposobiąc się do wielkich zadań, którym już dziś i w przyszłości sprostać muszą obywatele Państwa Morskiego.

Każdy kto pragnie spódnalac w utrwaleniu siły morskiej na morzu — niech wstąpi do szeregów Ligi Morskiej i Kolonjalnej, jedynej w Polsce organizacji społecznej, strzegącej naszych interesów morskich i dążącej do wyrównania wiekowych zaniedbań na Bałtyku“.

Powyższa odezwa ukazała się w formie artystycznie wykonanego wielobarwnego plakatu, który w okresie zbliżających się uroczystości „Święta Morza“ powinien dotrzeć do wszystkich zakątków kraju, przypominając obywatelom o obowiązkach względem polskiego morza.

Udział Pana Prezydenta Rzplitej w uroczystościach „Święta Morza“.

Do nadania tegorocznym uroczystościom „Święta Morza“ charakteru święta całego narodu i państwa przyczynił się niewątpliwie wzięcie w niem udziału Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

W dniu 28 czerwca, to jest w przeddzień właściwych obchodów „Święta Morza“, Pan Prezydent będzie obecny w Warszawie na uroczystości wiankow na Wiśle. Ich barwny i urozmaicony program przewiduje między innymi, poza całym szeregiem efektownych popisów na wybrzeżach i wodzie wielką defiladę udekorowanych statków i łodzi przed Panem Prezydentem.

W dalszym ciągu uroczystości „Święta Morza“ Pan Prezydent uda się do Gdyni, gdzie będzie obecny na organizowanym tam w dniu 1 lipca Powozecznym Zlocie Młodzieży. W ramach tej imponującej manifestacji młodego pokolenia odbędą się w obecności Głowy Państwa uroczyste ślubowanie zgromadzonej młodzieży na wierność polskiemu morzu oraz wielka defilada 50 tysięcy uczestników zlotu.

Podczas swego pobytu nad morzem Pan Prezydent weźmie udział w uroczystym poświęceniu kamienia węgielnego pod olbrzymie schronisko, budowane w Gdyni z inicjatywy i z funduszy Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Fakt tak żywego zainteresowania się Najwyższego Dostojnika Rzeczypospolitej „Świętem Morza“ napawać musi zrozumiałą dumą i radością wszystkich uczestników tegorocznych uroczystości ku

Wypróbowałeś już najnowocześniejsze



Nabyć można w firmie:
BRONISŁAW PARCZYŃSKI, Skład Skór i Przyborów Szewskich, Ostrów, ul. Kaliska 15
i w firmie M. IDZIOR, Skład Skór i Przyborów Szewskich, Ostrów, Rynek 13.

czel polskiego morza, co — wątpić nie należy — jednoznacznie będzie z wszystkimi obywatelami Rzeczypospolitej.

Propaganda „Święta Morza“ na filmie.

W najbliższym czasie zostaną ostatecznie zakończone prace nad realizacją propagandowego krótkometrażowego filmu morskiego, który ukaże się na ekranie kin w całej Polsce w okresie poprzedzającym właściwe uroczystości „Święta Morza“.

Film ten będzie się odznaczał wybitnie pięknymi widokami, wyjątkowo ciekawym przedstawieniem fragmentów pracy na polskim wybrzeżu oraz szeregiem barwnych i porażających obrazów z życia naszej floty handlowej i wojennej. Jak też można sądzić spotka się on z ogólnym zainteresowaniem i życliwym przyjęciem ze strony całego społeczeństwa, które zwłaszcza w okresie „Święta Morza“ — tak żywo absorbują zagadnienia morskie.

Pływający magazyn ryb morskich.

Do portu gdyńskiego zawinął statek, ciekawy pod każdym względem. Jest nim wielki, 115 mtr. długi parowiec estoński „Estirand“. Pojemność tego statku wynosi 4688 t. r. b. Na statku znajduje się załoga, licząca 177 osób. Oprócz marynarzy i obsługi statku w skład załogi statku wchodzi rybaczy i kobiety.

Na statku spoczywają łodzie motorowe, które na pełnym morzu spuszcza się na wodę i rybacy udają się nimi na połowy. Złowione ryby zostają zaraz na statku oczyszczone i solone i są wkładane do opakowań wzgl. beczek. Słowem na statku ryby zostają przygotowane tak, że kiedy zostaną wyładowane w porcie, mogą zaraz być wystawione na sprzedaż. Statek jest wyposażony we wszelkie urządzenia, potrzebne do zaprawy ryb.

Ciekawy ten, pływający magazyn ryb morskich przyszedł do Gdyni po węgiel bunkrowy. Zabierze on 1500 tonn węgla bunkrowego i popłynie na wody w okolicę północnej Islandji. Tam przez trzy miesiące znajdujący się na statku rybacy zajęci będą połowami ryb. Po trzymiesięcznych połowach statek z wypełnioną ładownią powróci do portu w Tallinie, który jest jego portem rejestracyjnym.

kreślić, że jest taka hojna. Boi się, żebym tego nie przeoczyła — zaśmiała się mimowoli. — Z drugiej strony mam wrażenie, że powoduje nią pewnego rodzaju zazdrość. Gdyby mnie uznała za istotę równą sobie, to musiałaby się zgodzić, że mam nad nią niejedną przewagę i coby się wtedy stało z jej wielkością? Jeżeli człowiek nie może o sobie nic więcej powiedzieć nad to, że jest bogaty, to czepia się bogactw, jako swojej moralnej ostoi. Ech, moja kochana, staram się być wyrozumiała. Pomimo wszystko czuję, że ja sama, gdybym była bogata i widziała, że mi ludzie nadszkalują, toby mnie to wbijało w dumę. W małym stopniu, ale zawsze...

— Czy toby wpłynęło na twoje sądy o ludziach? — zapytała agresywnie Marysia. — Czy oceniałabyś ich tak, jak pani Barbara, podług ilości zer?

— Och, nie! Nigdy! Przeciwnie. Zdaje mi się nawet, że byłabym dużo lepsza. Nie potępiłabym łatwo i starała się pomagać...

— I wymagałabyś wdzięczności?

— Starabym się nie wymagać.

— Hm. — Marysia odsunęła stos kajetów i zmieniła miejsce, to jest przesiadła się z krzesła na stolik. — Hm! Hm!

— Co tak mruyczysz — obruszyła się Danka.

— Nic. Zastanawiam się tylko jak dalece moralna odporność człowieka zależy od dobrobytu. Jesteśmy tem, co jadamy i w co się ubieramy.

— Jesteś cyniczna, Maryśka.

— Coż chcesz.

— Jeszcze jedno — dodała Danka. — Basia lekceważy mnie za to, że nie jestem bogata, a ja ją za niski poziom kulturalny i umysłowy. Każdy sądzi ludzi z punktu widzenia swych osobistych plusów.

— Czy chcesz przez to powiedzieć, że jej punkt widzenia i twój są obiektywnie równoznaczne?

— Och, coż znowu!

Kupię parcelę budowlaną lub dom na rozbiórkę w mieście. Zgłoszenia do Redakcji pod „Parcela“.

Rowerek

o 3 kółkach dla chłopca tanio na sprzedaż. Adres w Redakcji Oredownika.

Na sprzedaż nowa maszyna do szycia (Singer). Adres w Redakcji.

3¹/₄ morgi roli

pod budowę, położonej w Zacharzewie przy cegielni p. Marka, tanio na sprzedaż. Franciszek Grzęda, Zacharzew.

Kościół zbudowany przez kobiety.

W Finlandji jest już kilka kobiet, uprawnionych architektek, ale architektki Eisie Borg i Elsa Arekalo są chyba pierwszymi kobietami w świecie, które zbudowały kościół. Wśród robotników zajętych przy budowie, uwzględniono duży kontyngent kobiet, w zdobnictwie zaś brały udział artystki, malarki finlandzkie.

Naiwny kmiotek chciał fabrykować banknoty.

Warszawa. Mieszkaniec Starej Wsi, Antoni Walkiewicz sprzedał osadę za 9000 zł. Dowiedzieli się o tem handlarze kopii, którzy zaproponowali Walkiewiczowi rozmaite interesy, a między innymi kupno fałszywych banknotów w Gdańsku. Ażeby zachęcić Walkiewicza do tranzakcji, oszuści wręczyli mu kilka prawdziwych banknotów, jako rzekomo fałszywych. Ponieważ Walkiewicz z łatwością wydał banknoty „interes“ spodobał mu się. Wówczas oszuści przedstawili Walkiewiczowi jakiegoś osobnika, który się podał za podporucznika Wacława Wiślickiego.

Rzekomy ppor. Wacław Wiślicki oświadczył, że ma maszynkę do powielania banknotów.

W nocy przystąpiono w chałupie Walkiewicza do fabrykowania pieniędzy. Całą rodzinę Walkiewicza zagnał rzekomy Wiślicki na strych. W trakcie czynionych przygotowań do fabrykacji banknotów, ktoś zapukał do drzwi. Rzekomy Wiślicki kazał Walkiewiczowi sprawdzić kto puka, a kiedy Walkiewicz wyszedł z pokoju skradł mu 2700 zł. i 400 dolarów z kufereka, a potem wyciągnął 50 dolarów, włożonych do maszynki, mającej rzekomo służyć do powielania pieniędzy.

Zanim Walkiewicz wrócił do pokoju, rzekomy Wiślicki otworzył okno, przez które zbiegł.

Ta sama banda szukała niej. Fronczaka, od którego wyludzono 7.500 zł. na kupno fałszywych banknotów w Gdańsku. Rzekomego ppor. Wacława Wiślickiego nie udało się wykryć. Policja natomiast zatrzymała dwóch pośredników: Mojżesza Wydke i Samuela Pluda, których sąd okr. skazał jednego na 4 lata, a drugiego na 3 lata więzienia. Od tego wyroku oskarżeni apelowali i niebawem sprawa znajdzie się przed sądem 2-giej instancji.

— Strasznie filozofujesz — rzekła Marysia, potrząsając głową. — Mam wrażenie, że usiłujesz wciąż coś w siebie wmawiać, żeby się dobrze czuć.

— Ano cóż, mam ambicję i muszę ją zagadywać, bo inaczej dawnoby mnie tu nie było. I jeszcze jedno. Moja rodzina była stale w wojnie z rodziną Służków, tak, że wyrobiliśmy sobie opinię awanturników. Nie chcę, żeby się to przyczepiło i do mnie.

— Ach, sama wiesz, jakiego to było niesprawiedliwe?

— Wiem, ale opinia sądzi inaczej, zwłaszcza, gdy idzie o takie biedoty, jak ja. Jeżeli zniechęcę do siebie najbliższych, to co się ze mną stanie? Przecież muszę myśleć nie tylko o sobie, ale i o matce. Ma tak małą emeryturę... A chciałam ci już dawno opowiedzieć, jak się to stało, że Służkowie, są... no tacy, niekulturalni. Widzisz, mój wuj, ojciec Basi, ożenił się ze swoją gospodynią i stąd poszło, że ona jest taka perwenjuszka. Naturalnie dobrała sobie męża mniej więcej równego poziomowi. Zważywszy na to wszystko, muszę być dla nich pobłażliwa, zwłaszcza, że naprawdę wyrządzają mi dobrodziejstwo. — Żeby tylko tak nie podkreślali — westchnęła.

— Dlaczego nie wyjdiesz zamąż? Jesteś taka ładna, że napewno masz z czego wybierać.

— O, bardzo się mylisz. Jestem strasznie wybredna i nie umiem zachęcać. Na tym punkcie mam chorobliwą ambicję. Mężczyźni wymagają zachęty. Jeżeli ktoś okaże mi zainteresowanie, oblewam go z miejsca zimną wodą.

— Nawet, jeżeli ci się podoba?

Danka zawahała się.

— Może nawet i wtedy. Nie mogę być z miejsca, no, rozumiesz. — Mam już takie usposobienie.

— Bierz przykład ze mnie, ja nic sobie z nich nie robię. Lubię flirtować, ale nie prześladowuję mężczyzn. Mówię ci, najlepszy system.

— Zazdroszczę ci. (Ciąg dalszy nastąpi.)

ANASTAZJA DREWNOWSKA.

11)

DWIE POKUSY

Posady nie mam i nie wiem czy wogóle dostanę. Obecano mi od Nowego Roku, a tymczasem nie miałabym co robić. A tu słońce, powietrze, mleko. No i właściwie nie korzystam z dobrodziejstwa, bo odwdzięcam się pracą. Zastępuję nauczycielkę, robię zapasy na zimę i szyję. Widziałas, ile uszyłam przez te parę tygodni.

Marysia pokiwała głową.

— Nie gniewaj się, ale nie lubię twojej kuzynki. To straszna kobieta. A te twoje siostrzeniczki...! Rany boskie! Danka westchnęła.

— Cóż robić? Przykro mi jak mi zaczęła dokuczać, ale staram się je usprawiedliwić. Widzisz ludzie bogaci mają przeważnie skłonność do gardzenia ludźmi, a jak się to jeszcze połączy z brakiem wrodzonej delikatności, czy choćby powierzchownej kultury, to wychodzą straszne rzeczy. Ja staram się traktować moje kuzynki obiektywnie, jako pewne typy, śmieszne typy, i nie brać ich ukłuć osobliście. Im się zdaje, że postępują za mną sprawiedliwie i poniekąd mają rację. To jest o tyle że rzeczywiście mam im za co być wdzięczna. Ludzie lubią chętnie się swymi przewagami i władzą nad bliźnimi.

— No, dobrze, ale przecież jesteś dla nich bardzo pożyteczna. Jeżeli mamy brać rzeczy rachunkowo, to twoja praca jest dużo więcej warta, niż twoje utrzymanie.

— Czy myślisz, że Basia tego nie widzi? O, ona doskonale zdaje sobie sprawę z mojej pożyteczności i chce mnie zatrzymać jak najdłużej. Nawet ze swojego punktu widzenia jest dla mnie dobra, dała mi ładny pokój, dba o to, żebym nie była głodna i jeżeli czasami zdaje, że to lub owo jest drogie, to nie dlatego, żeby mi żalowała, lecz żeby pod-

Nie pić wody po spożyciu owoców.

Rozpoczął się sezon owoców. Truskawki, czereśnie, jagody czarne dzięki umiarkowanym cenom są dostępne szerokim masom ludności. Spożywanie owoców w stanie surowym jest bardzo zdrowe. Należy tylko pamiętać, że owoce, zanim się dostaną do ust konsumenta miejskiego, przejść muszą przez wiele rąk — wytwórcy pośrednika, kupca, podlegają zakurzeniu, a czasem zanieczyszczeniu bakterijnemu.

To też owoce przed spożyciem należy dokładnie opłukać w wodzie. Może to, do pewnego stopnia przynajmniej zapobiec szerzeniu się chorobom sezonowym przewodu pokarmowego, w szczególności biegunkom, czerwoncem (dysenterji) itp. Przestrzec musimy przed pić wody zaraz po spożyciu owoców surowych, gdyż może to spowodować bóle żołądka. Szkodliwe działanie połączenia wody z miazgą owocową polega na tem, że miazgę owocową w wodzie pęcznieje i zwiększa swoją objętość niekiedy w dwójnasób. Najbardziej pęcznią czereśnie, wiśnie i agrest.

Wstrzymane zarząd. w sprawie zeszytów.

Warszawa. Minister oświaty wstrzymał rozporządzenie o normalizacji zeszytów, wskutek czego w roku przyszłym będą mogły być używane przez młodzież wszelkiego rodzaju zeszyty tak, jak dotychczas.

Harmonijka powodem straszliwej śmierci.

Rzeszów. Jacenty Żrebec zbudził swego 29-letniego syna Andrzeja, aby wyjechał z koniem na pastwisko w Lutezy. Syn osiodłał konia kocem robiąc sobie na nim z łańcuchów strzemiona. Dla przepędzenia czasu zabrał z sobą harmonijkę którą jadąc na koniu, trzymał pod pachą. W pewnej chwili harmonijka wysunęła mu się z pod pachy i uderzając o ziemię klawiszami, zagrała. Narowisty koń spłoszył się naskutek niezwykłego dźwięku, skoczył w bok, powodując upadek Żrebca.

Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności zaplątała mu się jedna noga w łańcuchowe strzemię tak, że nie mógł jej z niego pomimo rozpaczliwych wysiłków oswobodzić. — Koń, pędząc szalonym galopem, włókł nieszczęsnego Żrebca przez dwa kilometry po kamienistym polu, rozszarpując go w strzępy. Po zatrzymaniu konia zdjęto z łańcucha tylko skrzwawione zwłoki.

Lasy rosyjskie nowoczesnymi katakumbami chrześcijan.

Barbarzyńskie, planowe, od wielu lat trwające przesładowanie chrześcijan w Rosji Sowieckiej, sprawiło, że życie religijne, zepchnięte w podziemia zaczęło szukać sobie nowych, przystosowanych do okoliczności form. Podróżni angielscy, którzy mieli możliwość bliższego zetknięcia się z ludnością wsi rosyjskiej, stwierdzają, że obecnie w tym nieszczęśliwym kraju powstała jak gdyby nowa klasa kapłanów i wyznawców.

W głębi lasów rosyjskich, które dzięki swemu ogromowi są dobrą kryjówką, mieszkają popi, a obok nich studenci i inni przedstawiciele inteligencji, którzy, obrzydliwszy sobie nakazywany przez państwo bałwochwalczy kult materji i maszyny, nadają głębokiej tęsknocie religijnej ludu swoisty kierunek. Głoszą oni po nocach przy źródłach, nad potokami i pod drzewami kazania o śmierci męczenniczej Zbawiciela, o życiu wiekuistym, o łasce wszechmocnego Boga, błogosławiając nowym związkiem małżeńskim i udzielając ostatniej pociechy umierającym. Władze bolszewickie niewiele mogą wskórać przeciwko robotnikom, włościanom i inteligentom, którzy tłumami spieszą na takie zebrania i nabożeństwa.

Zdaniem obserwatorów tych zjawisk, nad zniekaną „bezbożną“ Rosją płynie fala tęsknoty religijnej i odrodzenia wiary.

Czerwonoskóry milioner.

W Ameryce umarł w wieku 92 lat Indianin Džeksion Barnet, uznany przez wszystkich swych współbraci za krezusa czerwonoskórych.

Jego stan majątkowy wynosił 4 miliony dolarów. Oczywiście suma ta w porównaniu z setkami milionów Rockefellera nie jest imponująca, jednakże stanowi potęgę finansową na tle powszechnej biedy nieszczęśliwych szczeplów Indian.

Bogaćtwo przyszło doń zupełnie przypadkowo. Posiadał on w stanie Oklagoma, w którym przebywał, 160 akrów gruntu. Na tym terenie poszukiwacze ropy odnaleźli bogate jej źródła. Wkrótce też do biednego Indianina zgłosił się sprytny pośrednik, ofiarowując mu cenę 800 dolarów i jedną ósmą czystego dochodu z eksploatacji ropy. Indianin, nie rozumiejąc ani wartości pieniędzy, ani też wielkości bogactwa naturalnego skrytego pod nieurodzajnym gruntem, zgodził się na tę transakcję i ostatecznie wyrósł na bogacza, gdyż roczny dochód jego wkrótce już wynosił 75 000 dolarów.

Mimo jednak tej zamożności, Barnet przez długie lata nie porzucał swego wigwamu, sypiał na ziemi na skórkach i odżywił się nadal pożywieniem, które karmiło liczne pokolenia jego przodków. Dopiero jako starzec zdecydował się przenieść do luksusowej willi, którą zbudował sobie w pobliżu swego terenu naftowego. Ożenił się nawet z białą gospodynią, jednakże małżeństwo wnet się rozleciało, gdyż milioner-Indianin doszedł wkrótce do wniosku, że biała żona nadużywała jego łatwości i rujnowała go na stroje i zbytki.

Z galerji oszustw karcianych.

W Lipsku okazała się broszura pt. „My oszuści karciani“ opisująca rozmaite metody oszukańcze przy grze karcianej, tak między innymi grającymi jak przy pomocy znaków dawanych przez kibiców pozostających w zmowie z graczami oszustami. Między innymi tak opisuje znaki, dawane w czasie gry przez kibiców, siedzących po obu stronach graczy.

Lekkie skiniecie głową znaczy as. — Słowo „nareszcie“, np. „Wychodźże pan nareszcie“ zn. jeden. — Kołyszący ruch głową zn. dwa. — Kasznięcie zn. trzy. — Kichnięcie albo słowo „brawo“ zn. cztery. — Gładzić włosy ku tyłowi zn. pięć. — Dotykać kolan, strzepywać je zn. sześć. — Poprawiać krawatkę zn. siedem. — Dotykać wyłogów surduta zn. osiem. — Dotykać ucha zn. dziewięć. — Dotykać oka zn. dziesięć. — Słowo „eh, głupota“ zn. chłopak. — Skośne ułożenie kart zn. dama. — Triumfalne puknięcie w kartę z dodaniem słowa „pysznie“ zn. Król.

Oczywiście są jeszcze inne lokalne umówione znaki, lecz na terenie międzynarodowym, te znaki mają pierwszeństwo. Czasem przybierają wprost groteskowe formy, gdyż rzekomo oburzeni partnerzy, wymierzają kibicowi nawet policzek, co jednak jest właściwie umówionym znakiem oszukańczym.

Filje „Orędownika Ostrowskiego“:

Ulica Wrocławska: Administracja Orędownika.
Ulica Szpitalna: Kujawski, skład kolonjalny.
Ulica Gimnazjalna: Michalak, skład papieru.
Ulica Kaliska: Michałowski, skład żelaza itp.
Ulica Kaliska: Wojciechowski, skład kolonjalny.
Ulica Staro-Kaliska: Kiosk.
Ulica Kaliska-Krępa: Majchrzak, skład kolonjalny, (dom p. Krysińskiej), Biegański, restauracja.
Sobczak, skład kolonjalny, ul. Starowiejska.
J. Godziszewski, skład kolonj., Dr. Grab. 130.

Nowa Dzielnica: Szkuclarek, skład kolonjalny.
Aleje Słowackiego: kiosk (Szadowa).
Rynek: księgarnia F-a Ciszewski.
Rynek: Heinrich, skład koszykarski.
Rynek: Wojciechowski, skład tytoniu.

Ulica Kościelna: Kuroszczyk, skład cygar.
Ulica Raszewska: Józefowicz, restauracja.
Ulica Raszewska: Kapałczyńska, skład cygar.
Ulica Wrocławska: Kohlman, księgarnia.
Ulica Kolejowa: Kasprzak, skład papieru.
Ulica Ułańska narożnik: Szpera-kiosk.
Ulica Koszarowa 12: Stróżyk, mleczarnia.
Ulica Zdunowska: Guhr, skład papieru.
Ulica Sienkiewicza: Zydorowicz, konsum.
Ulica Sienkiewicza: (most kolejowy) kiosk.
Ulica Składowa (za mostem kolej.): Józefiak, kiosk.
Droga Pleszewska 5: Rałajewska, skład kolonj.
Droga Pleszewska: Ciachera, skład kolonjalny.
Dzielnica Zacharzew: Józefiak Michał, kiosk.
Parcele Zacharzewskie: Litwin, skład kolonjalny.
Droga Gorzycka: Duda, skład kolonjalny.

— Każdy abonent może sobie wybrać jaknajdogodniejszą i jemu najbliższą filję. Kto jednak życzy sobie „Orędownik Ostrowski“ z odnośnikiem w dom, niech się zapisze zaraz na poczcie. „Orędownik Ostrowski“ można odbierać w powyższych filjach **co wiosek i piątek od godziny 4-tej do 6-tej po południu** za każdorazowym przedłożeniem kwitu zapłaty. Kwitów nie gabić, gdyż muszą być przedkładane przy odbiorze gazet.

Cena miesięcznie tylko 1 zł.
Administracja.

Jaknajwięcej jarzyn w naszej kuchni.

Według opinji lekarzy sok jarzyn wywiera zbawienny wpływ na narządy trawienne człowieka. To też nie dziwnego, że powstał obecnie silny prąd ku przzerzuceniu z kuchni mięsnej na jarską.

Kapusta, kalafior, buraki, ziemniaki, kalarepa, marchew i t. d. zaawansowały na stanowiska środków leczniczych.

Naprzykład czosnek — zarzucony i wyśmiany przez oficjalną medycynę, obecnie znowu wywalczył sobie prawo obywatelstwa. A jako środek leczniczy znany był przecież przed wiekami. Chronił on w średniowieczu przed cholera, gdy panowała epidemia, później używano go przeciw astmie a także działał usmierzająco w wypadku skrętu kiszek.

„Cztery cebule namoczone w białym winie lepiej oczyszczają nerki, niż najbardziej wyszukane leki“ — twierdzili lekarze wieku 18-go.

Przez wiele lat pomidory usuwane były z naszych stołów, pod zarzutem, iż zawierają kwasy szkodliwe dla artretyków. Był to jednak błąd, jak się okazało. Pomidory bowiem posiadają wiele substancji odkwaszających krew, co raczej przeciwdziała artretyzmowi. Buraki regulują sprawność nerek, szpinak leczy anemię, pestki z dyni tępią solitera i t. p.

Medycyna współczesna stwierdziła, że szparagi zawierają wielką ilość soli odżywczych i witamin, działają moczopędnie. Karczochy nadają się jako pożywienie w razie cukrzycy, zawierają bowiem odmianę cukru, który jest nie aktywny. Marchew zawierając fosforany, potas, dużo cukru i dużo celulozy, wpływa dodatnio na rozcieńczenie treści wewnętrznej żołądka.

Jednym słowem, każda z jarzyn posiada jakąś leczniczą właściwość.

Zamknięcie najstarszego browaru londyńskiego.

W tych dniach zamknął swe podwoje najstarszy, bo istniejący blisko od pięciu wieków w pobliżu zamku Tower, browar londyński Czerwonego Lwa (Red Lion Brewery).

Po raz ostatni uwarzone w tym starożytnym browarze piwo (ale) w ilości 600 antałów, musiało być, jak zwykle, wypróbowane przez miejskich rzeczoznawców (aleconers) przed wypuszczeniem go na miasto. Tym razem czarność ta odbyła się ceremonjalnie przy licznej asyście przedstawicieli piwowarstwa i zaproszonych gości. Przybrani w stroje historyczne „aleconers“ z namaszczeniem napili się z oryginalnych, starodawnych kufli cynowych świeżo uwarzonego „ale'u“ i uznawszy go za „czysty i smaczny“, pozwolili na sprzedaż.

Sędziwie budynki browaru będą sprzedane, a na ich miejscu staną nowoczesne gmachy. Pod koniec piętnastego wieku na miejscu tem stał browar publiczny, do którego obywatele londyńscy mogli znieść własny stół i za pewną opłatą do kasy rządowej warzyć własne piwo.

Postscriptum.

List, jaki pan Kamil otrzymał od żony, która trzy dni temu wyjechała na letnisko, był krótki.

Małżonka w kilku wierszach donosiła, że na letnisko wraz z dziećmi i Oleśką przybyła szczęśliwie i z utęsknieniem oczekują wszyscy przyjazdu Drogiego Tatusia w najbliższą sobotę.

Poczem następował dopisek, skreślony nerwowo, piśmem nierównym, a zajmujący resztę arkusika papieru.

Postscriptum to brzmiało:

„Ponieważ wybieraliśmy się łapu capu, bo ten Magenfish przyniósł Ci pieniądze na ostatnią chwilę, a przytem Oleśka, jak wiesz, to skończony koltun, na którego liczyć nie można, zapomniało się zabrać paru drobniaków, więc bądź łaskaw zabrać je w sobotę ze sobą.“

Potrzebna jest wyżymaczka, gdyż zamiast prania będzie się robiło przepierki. Powinna być na dole w kredensie kuchennym albo w spiżarni, a jeśli tam nie znajdziesz, to przepytaj się Kochanie u sąsiadów, bo zdaje się, że ostatnio komuś się pożyczę.

Weź również szczotkę do zamiatania, ale tę z kijem, bo Oleśka zapakowała tylko szczoteczki do obuwia i pamiętaj o łóżku połowem (zdaje się, że jest na strychu), potrzebny jest też siennik do kuchni, ale żeby był wypchany, bo tu na wsi słoma się wyczerpała, a żyta zielone, więc świeżej jeszcze niema.

Wciąż się niepokoję o kanarki i myślę, że może lepiej byłoby im tu z nami, więc zabierz obie klatki, to dzieciakom sprawisz wielką radość.

A jeśli o dzieciach mowa, to muszę wspomnieć, że Cezarek zalewa się łzami, gdyż Oleśka zapomniała położyć na wóz jego wycypana, ale uspokoiłam chłopca że kochany Tatus przywiezie mu tę zabawkę.

I wstąpi z łaski swojej na Wronią do naszej pracznki, która prawdopodobnie ma lampkę naftową, to niech nam pożyczę, bo Oleśka nie chce spać w ku hał po ciemku, lękając się karaluchów, których tu jest istotnie sporo.

Alte nie zapomnij zabrać bańki z naftą, gdyż tu na miejscu nie dostaniemy, ponieważ ludność tutejsza dla oszczędności chodzi spać z kurami.“

Na tem się ów dopisek kończył, a to z tej racji, że już papieru zabrakło.

Pan Kamil przeczytał to wszystko raz, drugi, trzeci, poczem bezradnie załamał ręce.

HUMOR I SATYRA

Zrozumiałe.

Pani domu do nowo przyjętej pokojówki: — co się tyczy czystości, powinnaś sobie brać przykład z naszej kucharki. Ona myje się gruntownie co dzień wieczór i rano.

Pokojówka: — Cóż dziwnego — jej narzeczony jest kominiarzem.

Przypomnieć mu.

Wdowa skarży się przed lekarzem:

— Panie doktorze, już trzy miesiące minęły od śmierci męża, a teraz zjawia mi się każdej nocy we śnie.

To może będzie mu pani łaskawą przypomnieć że nie zapłacił mi jeszcze stu złotych.

Kogo wzrusza.

Mały Jędrak przychodzi do apteki.

— Proszę pana — mówi do aptekarza — dostałem złą cenzurę, czy mógłby mi pan dać jakiś środek uspokajający?

— Ależ mój mały, to nie powinno cię znów tak bardzo wzruszać!

— Mnie też nie wzrusza tylko tatusia!

Dobre serce.

Ojciec z synem jest na filmie „Quo Vadis“. Przez ekran przesuwają się właśnie scena, gdy na wyprawdzonych na arenę chrześcijan rzucają się Lwy. Mały Jaś płacze. Ojciec zadowolony, że dziecko ma dobre serce, pyta się jednak dla upewnienia się, ile dziecko rozumie z filmu:

— Czemu tak płaczesz, Jasiu?

— A bo, tatusin, wszystkie lwy jedzą ludzi — tylko ten mały lewek, tam na prawo nic nie dostał.